

Adrian Godlewski
Sewilla 27.11. – 07.12.2014 r.

Chciałbym w tym eseju przedstawić moje wspomnienia z wyjazdu; co przeżyłem, jak się czułem, co mnie zachwyciło i czego nowego się nauczyłem w czasie mojego pobytu w Sewilli.

Pragnę zacząć od tego, że chciałbym serdecznie podziękować wszystkim organizatorom projektu Erasmus Plus za możliwość odwiedzenia przeze mnie tak wspaniałego miejsca jakim jest Sewilla. Naprawdę bardzo dziękuję. W dalszym opisie podzielę się moimi myślami i przeżyciami z wyjazdu.

Zacznę może od tego, że byłem zachwycony w jaki sposób mogliśmy dotrzeć na miejsce. To wspaniałe przeżycie lecieć samolotem. Później czekał na nas transport do hotelu, który miał bardzo dobre warunki i był położony w przyjemnej okolicy. Pomimo, że wtedy jeszcze nie dotarliśmy do samej Sewilli tylko mieliśmy nocleg w Maladze to i tak zdążyłem poznać bardzo pomocne osoby z którymi bez problemu mogłem się porozumieć. Po nocy spędzonej w hotelu udaliśmy się na dworzec w Maladze, gdzie w czasie drogi mogliśmy zobaczyć wybrzeże Morza Śródziemnego. Na stacji kolejowej mieliśmy dość duży zapas czasu. W związku z tym mogliśmy bez problemu pochodzić po sklepach w celu zakupienia prowiantu na drogę. Wspominam to gdyż w czasie tych zakupów udało mi się poznać kolejnych wspaniałych ludzi otwartych i pomocnych. Warunki w pociągu były także wspaniałe ale nie to było najważniejsze w podróży. Widoki bowiem, które ujrzeliśmy jadąc przez góry Andaluzji zapierały dech w piersiach. Oczywiście, w czasie podróży poznaliśmy także wielu innych wspaniałych ludzi, bardzo kontaktowych, którzy opowiedzieli mi trochę o kulturze i tego co może mnie czekać już w Sewilli. Gdy już dotarliśmy na dworzec kolejowy Santa Justa w Sewilli przywitały nas gromkie brawa od rodzin, które już na nas czekały. Czułem się jak by nam dziękowali za to, że przyjechaliśmy. Bardzo przyjemne uczucie. Co za gościnność.

Pierwszą osobą, którą zobaczyłem z Hiszpanów był mój gospodarz Pablo, który pamiętał mnie ze zdjęcia wysłanego mu przeze mnie parę dni wcześniej. Wpadliśmy sobie w ramiona po czym zawołał swoją mamę, która mnie wycalowała jak bym był jej dzieckiem. Po chwili przyszedł do mnie jeden z nauczycieli hiszpańskich i witając się ze mną powiedział mi, że trafiłem na bardzo dobrą osobę. Od razu potem poszliśmy z Pablo i jego mamą Marilo do samochodu. Pamiętam to słońce, które wtedy mnie przywitało. Niesamowite, pomimo, że to była końcówka listopada. W czasie podróży do domu wypytywali się mnie o wiele rzeczy lecz ciężko było mi oderwać wzrok od tych starych, cudownych zabudowań stolicy Andaluzji. Po przyjeździe do domu zapoznano mnie ze wszystkim. Dano mi własne łóżko i półki bym mógł się rozpakować i rozgościć. Później poznałem babcię Pablo, która także okazała się być wspaniałą, zabawną osobą mimo wieku 90 lat. Po rozpakowaniu swoich rzeczy poszliśmy do szkoły malutkiej, 10 letniej siostry Pablo by ją odebrać i by mogła mnie poznać. Mówiono mi, że nie mogła się doczekać kiedy przyjadę.

Ogólnie, w czasie całego pobytu w domu mojego przyjaciela Hiszpana czułem się bardzo dobrze. Niczego mi nie brakowało a jedzenie było przepyszne i co więcej typowo hiszpańskie. Dogadywałem się bardzo dobrze z Pablo, nie tylko dlatego, że rozmawialiśmy po hiszpańsku lecz także dlatego, że mamy te same zainteresowania. Dobrym pomysłem było to, by wysłać przed wyjazdem przedstawienie samego siebie, po to by osoba wybierająca, mogła wybrać osobę o podobnych zainteresowaniach. Wiadomo dużo milej jest jak przebywamy z osobami podobnymi do nas samych. Tak właśnie zrobił Pablo.

Pomimo ,że w domu mi się bardzo podobało, to nie przebywałem w nim dłużej niż po to by spać i jeść. Hiszpanie bez przerwy umawiali się w różne ciekawe miejsca jak np. „Seta” po to byśmy mogli wszyscy się razem zintegrować i poznać.

Dzięki temu poznałem tam wielu przyjaciół z którymi utrzymuję kontakt nawet po powrocie do kraju. Wspaniałym także pomysłem było to, że nie tylko Polacy przyjechali do Hiszpanów, ale również Finowie. Przed tym wyjazdem nic nie wiedziałem o Finlandii, oprócz, że jest tam zimno a stolicą są Helsinki. Teraz za to już wiem, że Finowie to wspaniali ludzie, z którymi nawiązałem niewiarygodny kontakt. Rozumieliśmy się i żartowaliśmy sobie jak byśmy rozmawiali między sobą w swych ojczystych językach. Mogliśmy integrować się między sobą po przez rozmowę ale także po przez współzawodnictwo grając np. w piłkę nożną, którą zorganizowali nam oczywiście nasi Hiszpanie.

Wspaniałym pomysłem było także to ,że mogliśmy uczestniczyć w zajęciach szkolnych wraz z innymi Hiszpanami. Dowiedziałem się wielu rzeczy m.in., jaki jest poziom nauki, jak są prowadzone lekcje i w jaki sposób uczniowie zwracają się do nauczyciela. To także mnie zaskoczyło gdyż w wielu przypadkach uczniowie mówili do nauczyciela po imieniu. Nie wiem czy tu bardziej chodzi o mniejszy dystans jaki mają do siebie ludzie w Hiszpanii, a może to też wynika po prostu z kultury jaką mają Hiszpanie. Prawdą jest to, że prawie wszyscy zwracają się do siebie „Hola”, czyli „Cześć” i nie ważne jest to ,że jedna osoba mówiąca może mieć lat 12 a druga 50. To jest tu normalne.

Kolejnym dobrym pomysłem było także zorganizowanie dnia sportowego w, którym każdy mógł ze sobą zagrać w jeden z trzech proponowanych sportów. Jak wspominałem wcześniej, sport to wspaniały sposób by się integrować między sobą.

Ostatnią kwestią jaką chciałem jeszcze wspomnieć to wspaniałe wycieczki po Sewilli, widać, że w przeszłości to była stolica Hiszpanii. Piękne pałace, parki, widoki były czymś dla mnie niewiarygodnym. Można tam spotkać budynki zarówno z XVII w. jak i stare zabudowania, które wznoszono jeszcze za czasów Rzymian.

Wyjazd ten dał mi wiele wspaniałych doznań, obdarował mnie przyjaciółmi, otworzył mi oczy na świat, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy jednymi, tymi samymi ludźmi a jedyną barierą może być jedynie język lecz tak wcale nie musi być. Mam nadzieję, że nigdy nie zapomnę wspaniałej przygody która mnie tam spotkała. Każdemu życzę takich wspomnień.